



Po drugiej stronie lustra (dekada czwarta)

Przykurzone książki, wyniesione na strych po wypełnionej misji i kwiaty, niepasujące już do wnętrza – to od niepamiętnych czasów najwierniejsi widzowie, wyczekujący niecierpliwie każdego wieczoru. Kolejne gwiazdy na niebie zwiastują bowiem codzienną premierę w operze na poddaszu. Mała Julka, przywdziawszy oczyma wyobraźni najpiękniejszy strój, pudruje jeszcze nos, by za chwilę w takt wydobywających się spod ciężaru krążącego pod igłą winy nut, wytańczyć najpiękniejszy swój sen... sen o wielkiej karierze na baletowej scenie świata. I tylko lustro – surowy trener tanecznego życia – bez zbędnych słów, prosto w oczy powie, czy ten sen się ziści.

Dajmy szansę marzeniom – zdaje się wołać co sił w płucach koszaliński Pałac Młodzieży już od siedemdziesięciu lat! Tak też było w dekadzie 1981 – 1991, gdy coś się w naszym kraju kończyło, by zaczęło się nowe. Czas przełomu to przyspieszony rozwój naszej placówki, przeprowadzka do urokliwego budynku przy ulicy Andersa 17, rozbudowa sekcji do 161 i rekordowa ilość 2450 wychowanków (sic!) przy 59 nauczycielach. Należy w tym miejscu wspomnieć ówczesną Panią Dyrektorkę koszalińskiego MDK-u, **Elżbietę Łomako**, dzięki której staraniami to wszystko tak świetnie funkcjonowało. Był to jednak również, z całą pewnością, efekt wytężonej pracy wszystkich pracowników, z których każda była niepowtarzalną, odrębną historią poszukiwania marzeń. Na pierwszy plan w owym czasie wybijały się jednak sekcje taneczne, takie w których swe najskrytsze marzenia realizować mogłyby choćby mała Julka z poddasza. Codzienna, ciężka praca w domu, połączona z pasją instruktora przyniosła sukcesy, i to jakie! Najwyższe laury na konkursach ogólnopolskich zaowocowały występami na międzynarodowych scenach, jak choćby na Europejskim Festiwalu Zespołów Dziecięcych w Belgradzie, w Jugosławii, na Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcym w stolicy Turcji, czy festiwalach podobnej rangi w Związku Radzieckim i NRD. Mowa, rzecz jasna, o zespołach tanecznych **Eugonii Szulce**, choć pośród znajomych nikt do Pierwszej Damy MDK-owskiego tańca po imieniu się nie zwracał. Dla wszystkich była to po prostu Niuśka, gromadząca wokół siebie młodych tancerzy z klas I – VIII. Kto wie, był to może zaczątek przyszłych sukcesów koszalińskich tancerzy, którzy rozślawiali nasze miasto na całym świecie. Ale o tym więcej w kolejnych dekadach, tymczasem...

...mała Julka przegląda się w lustrze po raz ostatni tego wieczora. Zaraz idzie spać, jutro przecież jakże intensywny dzień, zaraz po szkole biegnie wszak do pobliskiego MDK-u. Teraz zaś, jeszcze przez chwilę, z oczyma wielkimi niczym pięciozłotówki spogląda na postać po drugiej stronie zwierciadła i w głębi duszy jest przekonana, że widzi siebie na wielkiej scenie świata. Dajmy dzieciom szansę, pozwólmy im marzyć i te marzenia realizować...